

**Rola szkoły ludowej  
w procesie przeobrażania wsi Królestwa Polskiego  
w koncepcjach pozytywistów warszawskich**

Oświata szkolna i pozaszkolna w istotnym stopniu wpływały na położenie chłopów, na ich byt, postawę i postęp gospodarczy, na ich świadomość i osobowość, na stosunki międzyludzkie i sąsiedzkie, a nawet w pewnym stopniu na przemiany struktury agrarnej. Rozwój oświaty ludowej - z czego zdawano sobie sprawę co najmniej od czasów reform Komisji Edukacji Narodowej - był niezbędnym warunkiem wzrostu gospodarki i kultury narodowej. Z drugiej jednak strony oświata ludowa - jak przez dziesiątki lat mniemała konserwatywna szlachta - mogła stać się czynnikiem sprzyjającym nieposłuszeństwu, zagrożeniem dla autorytetu i pozycji pana i proboszcza w środowisku wiejskim.

Jednocześnie należy pamiętać, iż począwszy od pierwszych lat po klęsce powstania listopadowego polityka oświatowa w Królestwie Polskim podporządkowana została interesom państwa zaborczego. Władze prowadząc politykę unifikacyjną szczególnie nacisk kładły na wychowanie młodego pokolenia. Przede wszystkim po powstaniu styczniowym urzędnicy carscy starali się uczynić ze szkolnictwa wiejskiego środek wychowywania chłopów w duchu wiernopoddańczym. Zalecenia władz i programy szkolne miały wpajać dzieciom wiejskim wdzięczność za przeprowadzone uwłaszczenie i lojalność wobec cara i jego urzędników.<sup>1)</sup> Według - przeprowadzającego zmiany w systemie funkcjonowania Królestwa Polskiego po powstaniu styczniowym Mikołaja Milutina zapewnienie ludności wiejskiej pełnych możliwości pobierania "odpowiedniej" nauki miało zneutralizować oddziaływanie polskiej propagandy religijnej i politycznej. Pod

wpływem Milutina w 1864 r. car Aleksander II przekazał namiestnikowi Królestwa Teodorowi Bergowi reskrypt ze wskazówkami dotyczącymi nowego kursu polityki oświatowej. Wprowadzenie w życie reformy oświatowej powierzono nadzorowi Komitetu Urządzającego.<sup>2)</sup>

Wprowadzona przez władze carskie reforma szkolna z 1864 r. zapewniała ludności wiejskiej pozory udziału w zarządzaniu szkołami, wyborze nauczycieli i zwalnianiu ich z zajmowanych posad. Bardzo szybko okazało się to iluzją, natomiast władze zrzuciły na biedną wieś obowiązek utrzymywania szkół i nauczycieli oraz rozbudowy słabo rozwiniętej sieci szkół elementarnych.<sup>3)</sup>

Taka polityka oświatowa władz carskich spowodowała, iż problem szkolnictwa stał się jednym z najważniejszych punktów w programach i koncepcjach niemal wszystkich ugrupowań i obozów politycznych Królestwa Polskiego. Problem ten podjęli więc także pozytywiści warszawscy, którzy w warunkach wzrostu uciśku narodowego, nie wierząc w możliwość poruszenia sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, położyli nacisk na rozwój gospodarczy i kulturalny. Rozwój ten miał być ściśle powiązany z demokratyzacją społeczeństwa. Starali się powyższy cel osiągnąć poprzez propagowanie nauki i oświaty powszechnej, które były najważniejsze z praktycznych wskazań pozytywizmu.<sup>4)</sup>

Pozytywiści warszawscy jako rzecznicy ideologii liberalnej szczególną troską otaczali szkolnictwo niższych szczebli dla dzieci chłopskich i robotniczych. Wyraz temu dawali poprzez liczne artykuły i felietony zamieszczane na łamach swoich organów prasowych, przede wszystkim w "Przeglądzie Tygodniowym" i w "Prawdzie". Rozwój oświaty ogólnej i rolniczej oraz różnych form oświaty pozaszkolnej<sup>5)</sup> miał zdaniem pozytywistów przyczynić się do podniesienia "obywatelskiej samowiedzy" włościan. Wyższy poziom kulturalny i umysłowy chłopów przy jednoczesnym "wzmoczeniu się materialnym" w myśl koncepcji pozytywistów powinien doprowadzić do przeobrażania wsi Królestwa Polskiego tak, aby włościanie stali się pełnoprawnymi obywatelami.

W procesie przeobrażania wsi Królestwa istotną rolę miała więc odegrać szkoła ludowa. W jednym z artykułów programowych z cyklu "Praca u podstaw" tak oceniano jej rolę: "Tylko szkoła jest zdolną wychować oświeconych obywateli, zaopatrzyć ich w środki kształcenia się dalszego, a zatem zapewnić gminie i społeczeństwu przyszłość, rozumie się lepszą niż obecnie".<sup>6)</sup> Dlatego też publicyści wielokrotnie podnosili potrzebę działań na rzecz ludności wiejskiej w dziedzinie oświaty. W wielu artykułach i felietonach nie tylko wskazywano na ogromną rolę szkoły w wychowywaniu umysłowym młodzieży, ale równie często pisano o problemach, z którymi taka szkoła musiała się borykać. Uważano, iż niski poziom oświaty wynikał z niewielkiej liczby szkół, które nie odpowiadały najczęściej potrzebom ludu. Obciążały one jedynie budżet gminy i gromady, mimo długiego istnienia, "nie wydały dobrych owoców, nie umiały sobie zjednać szacunku i uznania ogółu".<sup>7)</sup> Przyczynę takiego stanu próbował wyjaśniać Hipolit B. Tarczyński, wskazując na wykładowy język rosyjski, jako obcy dla chłopów. Ze względu na carską cenzurę nie pisał o tym wprost, lecz podkreślając samouctwo włościan zaznaczył, iż uczą się oni czytać po polsku nie w szkole, lecz od "współbraci, od ojców lub dziadów, których kształciły dawne szkołyki elementarne".<sup>8)</sup> Publicysta dostrzegł jednocześnie zjawisko funkcjonowania na wsi Królestwa Polskiego nielegalnej oświaty odgrywającej ważną rolę w edukacji chłopów.

Autorzy artykułów wskazywali, iż wprowadzenie języka rosyjskiego jako obowiązującego stwarzało olbrzymie trudności zarówno nauczycielowi, jak i uczniom. Podkreślano, że dziecko wiejskie niechętnie odzywa się i z dystansem traktuje nauczyciela mówiącego w obcym języku. Autor cyklu artykułów pt. *Z pracy u podstaw* pisał, iż nieznajomość języka wykładowego zniechęca chłopów do szkoły. Powoduje również, że dzieci o wiele mniej się mogą nauczyć poświęcając większość czasu na zapoznanie się z językiem wykładowym. Wprowadzenie do szkół rzeczy obcych włościanom, prowadziło także do odmawiania przez nich płacenia składki szkolnej.<sup>9)</sup>

Publicyści opierając się na dostępnych im danych statystycznych wskazywali, że po krótkotrwałym zainteresowaniu się chłopów szkolnictwem, nastąpiła stagnacja, a wzrost liczby szkół i uczniów był zupełnie nieproporcjonalny do przyrostu ludności Królestwa Polskiego.<sup>10)</sup> Gminy wykazywały niechętny i obojętny stosunek do sprawy zakładania nowych szkółek. Pisano, iż jeżeli już decyzja zapadła to wyłącznie na skutek "natchnienia otrzymanego z góry, gorliwości urzędowych osobistości".<sup>11)</sup>

Tak więc jedną z najważniejszych przyczyn kryzysu szkolnictwa, na którą wskazywali pozytywiści była rosnąca niechęć wsi Królestwa Polskiego do zrusyfikowanej szkoły rządowej. Rosły zaległości w opłacie składek na szkołę, w której dzieci musiały mówić w nieznanym sobie języku rosyjskim. Wraz z brakiem funduszy upadały kolejne szkoły, a w pozostałych stale malała frekwencja. Publicyści nie mogli jednak zbyt otwarcie wskazywać na tę przyczynę upadku oświaty ludowej. Krępowała ich ostra, carska cenzura, która nie dopuszczała żadnej krytyki polityki carskiej, ani aparatu urzędniczego.

Kolejną przyczyną niskiego stanu oświaty, na którą wskazywano na łamach pism, było "kajdaniecie" jej więzami silnego klerykałizmu. Dla pozytywistów i liberałów głoszących scjentyzm i laicyzację życia społecznego, a w szczególności wolną oświatę i naukę był to jeden z podstawowych problemów. Pisano, iż ze względu na silne wpływy Kościoła na wsi, nawet chłopci umiejący czytać, najczęściej nie uważali tej umiejętności za środek do rozwoju umysłowego, ale przede wszystkim od powiększania chwały bożej. Tym sposobem - zdaniem pozytywistów - stawali się oni często bigotami, myślącymi o odpustach, procesjach i pielgrzymkach.<sup>12)</sup>

Publicyści dyskutowali również nad problemem, kto powinien uczyć religii w szkole ludowej. W myśl swojego programu pozytywiści najchętniej widzieliby szkołę bezwyznaniową, a więc religia nie powinna być w niej w ogóle wykładana. Naukę o prawdach wiary powinno się pozostawić dowolności rodziców oraz

duchowieństwu poza obrębem szkoły. Jednakże urzędowy program szkolny narzucał uczenie tego przedmiotu w szkole. Dlatego też, jeżeli nie było możliwości laicyzacji życia szkolnego, publicyści prasy pozytywistycznej proponowali odsunięcie księży od wykładania religii. Ich argumentacja szła w tym kierunku, że księża są kaznodziejami i najczęściej nie mają żadnego przygotowania pedagogicznego. Nie mogli więc wykładać w sposób profesjonalny. Wskazywano również, iż księża będąc propagatorami wiary nie mogli w sposób naukowy przedstawiać jej genezy, dziejów, zasad i funkcji społecznych. Publicyści proponowali więc zastąpić ich nauczycielami świeckimi, którzy powinni w sposób rzetelny wykładać ten przedmiot. Tym samym pozwoli się uczniom na wyrobienie własnego poglądu na religię.<sup>13)</sup> Nasuwa się dygresja, iż jeżeli musiała być w szkole nauka religii, to pozytywiści pragnęli widzieć ten przedmiot jako lekcje religioznawstwa. Jednocześnie należy podkreślić, iż publicyści w kwestii uczestnictwa księży w działalności szkół wykazywali antynomie rozważań. Przecież w równie licznych artykułach wręcz domagali się udziału księży w pracach nad szerzeniem oświaty ludowej.<sup>14)</sup> Wskazywano, iż duchowni najlepiej potrafią dotrzeć do chłopów, gdyż "dla wieśniaka ambona to najczęściej jedyna katedra, z której na niego światło wiedzy spływa". Dlatego też należy w pełni wykorzystać ten kredyt moralny, jaki ma Kościół wśród ludności chłopskiej. Uważano, iż księża najlepiej powinni nauczyć chłopów uczciwość, szacunku dla pracy i cudzej własności, nauczyć ich racjonalnego i ekonomicznego gospodarowania.<sup>15)</sup>

Taką rolę proponowali pozytywiści duchowieństwu przede wszystkim w okresie kształtowania się programu u podstaw, tj. w latach 1871 - 1874. Kolejne lata, które przyniosły systematyczne ataki Kościoła i prasy katolickiej z "Przeglądem Katolickim" na czele spowodowały zmiany w postawie "młodych". Pod koniec lat 70 XIX w. pozytywiści zaczęli wyzbywać się wiary w misję dziejową księży na polu krzewienia oświaty. Wiązało się to również z pogłębianiem wśród nich ateistycznej postawy.<sup>16)</sup>

Współpracownicy pism dostrzegali jeszcze cały szereg problemów utrudniających realizację zakładanego przez nich modelu oświaty szkolnej na wsi. Oburzali się więc na częsty brak jakiegokolwiek zrozumienia rodziców - chłopów dla potrzeb kształcenia swych dzieci. Pozytywiści nie mogli pogodzić się z faktem, iż chłopci zamiast posyłać dzieci do szkoły, dbać o ich duchowy rozwój, który może im umożliwić awans społeczny, zatrudniali swe pociechy do prac w gospodarstwie.<sup>17)</sup> Dlatego też okres przeznaczony na naukę zawężał się jedynie do okresów zimowych. Jednak i w tym czasie dzieci chłopskie nieregularnie pobierały naukę, gdyż powodem była słabo rozwinięta sieć szkół wiejskich. W szczególności uciążliwych warunkach zimowych, przy znacznej odległości do szkoły, dzieci pozostawały w chacie.<sup>18)</sup> Podkreślano jednocześnie, że dzieci wiejskie przychodzą do szkół bez najmniejszego przygotowania. Wicenty Dawid pisał: "Nauczyciel odbiera dzieci z rąk rodziców, tak jakby je odbierał z rąk samej natury"<sup>19)</sup> Współpracownicy prasy pozytywistycznej potrafili jednocześnie dostrzec, że powodem nie posyłania części dzieci do szkół jest rzeczywista bieda ich rodziców. Co przy braku szerszej pomocy ze strony władz szkolnych ograniczało biedocie wiejskiej możliwości korzystania nawet z elementarnej oświaty.<sup>20)</sup>

Istotnym powodem ograniczającym rozwój szkół wiejskich, zdaniem publicystów, był również brak odpowiedniej kadry nauczycielskiej. Postać nauczyciela wiejskiego, jakże bliskiego pod względem kondycji społecznej i finansowej większości "młodych" publicystów, znalazła swoje odbicie w wielu wypowiedziach prasowych. Były one niemal jednoznaczne i przedstawiały trudne warunki życia nauczycieli szkół wiejskich, co powodowało rosnącą niechęć młodych inteligentów do tej posady. Niskie pensje, niemal głodowe, częsta pogarda ze strony mieszkańców gminy (zarówno chłopów i ziemian), traktowanie jako zbędnego obciążenia dla gromady, utrudnienia ze strony urzędu gminnego - oto obraz życia "kusego uczyciela" prezentowany przez pisma pozytywistyczne.<sup>21)</sup>

Z drugiej jednak strony wskazywano niedwuznacznie na planowe działania władz polegające na usuwaniu nauczycieli uznanych za nieprawomyślnych. Ich miejsca w szkołach w miarę postępu rusyfikacji szkolnictwa obsadzały osobami, które dawały gwarancję prawomyślności i legitymowały się znajomością języka rosyjskiego. Byli to najczęściej absolwenci specjalnie utworzonych seminariów pedagogicznych, które funkcjonowały w małych prowincjonalnych ośrodkach. Starano się ich w ten sposób odizolować od wpływu środowisk patriotycznych i uczynić z nich odpowiednie narzędzie polityki rusyfikacyjnej.<sup>22)</sup> H.B. Tarczyński tak ten fakt oceniał: "Objaw to wcale niepokojący, tembardziej, iż wychowawcy seminarium mają pierszeństwo obecnie, do zajmowania posad i z czasem oni tylko przewodniczyć będą ludowi".<sup>23)</sup> Tymi nauczycielami byli również m.in. Rosjanie - prawosławni, co jeszcze bardziej wzmoгло niechęć włościan do korzystania ze szkolnictwa.

Wszystkie te najczęściej wskazywane przez publicystów trudności, jak i szereg innych<sup>24)</sup> sprawiały, że rezultaty nauczania w szkołach wiejskich były nikłe. "Ostatecznym rezultatem naszych szkółek ludowych - pisał H.B. Tarczyński - jest ta tylko korzyść, że dziecko chodząc kilka zim do szkoły nauczyło się w niej machinalnego sylabizowania bez rozumienia sylabizowanego tekstu."<sup>25)</sup> Publicysta wyrażał obawę, że ta umiejętność bez dalszego kształcenia szybko zostanie zapomniana i krąg analfabetów powiększy się. Stefan Kieniewicz powołując się na spis ludności z 1897 r. podaje, że ok. 70% ludności Królestwa Polskiego to analfabeci, a w niektórych wiejskich powiatach nieumiejący czytać i pisać stanowili nawet przeszło 80% społeczności. Chociaż nie można wykluczyć, iż część chłopów ukrywała swoje umiejętności czytania i pisanie nabyte na nielegalnych kompletach.<sup>26)</sup>

Piszący na temat oświaty wiejskiej nie ograniczali się tylko do wskazywania jej pejoratywnych stron i przyczyn takiego stanu, lecz postulowali sposoby poprawy istniejącej sytuacji. W jednym z artykułów wstępnych "Prawdy" z 1882 r.<sup>27)</sup> proponowano, aby wykorzystać osoby chętne i zdolne mieszkające na wsiach do pod-

jęcia pracy na rzecz szerzenia nauki czytania i pisania. Wskazywano, iż sposób ten jest już bez zgody władz praktykowany w wielu wsiach, o czym świadczą kary grzywny nakładane na rodziców i osoby nauczające.<sup>28)</sup> Jednakże w sytuacji, kiedy władze nie posiadają wystarczających środków, aby zapewnić odpowiedni poziom oświaty wiejskiej, kiedy niemożliwe jest stworzenie szkoły w każdej wsi, należałoby zaprzestać karania. Autor artykułu zaleca więc zalegalizowanie dotychczasowej instytucji - tajnej szkółki wiejskiej, uznając iż władze mogą kontrolować jej nauczycieli. "Wystarczy, aby osoby nie posiadające kwalifikacji nauczycielskich otrzymały pozytywną opinię polityczną i moralną, a mogą oddać duże usługi dla dobra publicznego" <sup>29)</sup>

Propozycja autora artykułu (najprawdopodobniej Świętochowskiego) z pewnością przyniosłaby znaczące wyniki, ale czy mogła być w ówczesnych warunkach politycznych zrealizowana? Wydaje się, że niestety nie miała szans powodzenia. Władze zaborcze z całą konsekwencją prowadziły politykę rusyfikacyjną, a w szczególności w latach 80. XIX w. Szkolnictwo wiejskie po kilkuletnim okresie względnie pomyślnego rozwoju po 1864 r.,<sup>30)</sup> z biegiem czasu coraz bardziej stawało się carskim środkiem wychowywania chłopów w duchu wiernopoddańczym. W 1885 r. wprowadzono ostatecznie w szkołach Królestwa język rosyjski jako wykładowy, uznany za "ogólnonarodowy". Równocześnie gminom odebrano prawo decyzji w sprawie angażowania nauczycieli. Jak pisałem wcześniej zatrudniano jedynie "swoich" nauczycieli. Dlatego też tajne szkolnictwo wiejskie, mające polski, często także katolicki charakter, nie mogło znaleźć uznania władz, a wręcz przeciwnie, zwalczane było wszelkimi środkami.

Jednak i w kwestii stosunku do tajnego nauczania dzieci chłopskich przez osoby często "nieprawomyślne" występuje antynomia poglądów wśród pozytywistów. Równocześnie z postulatami usankcjonowania przez władze nielegalnego nauczania można spotkać opinie o jego szkodliwości.<sup>31)</sup> Ta szkodliwość polegała na tym, że osoby nielegalnie nauczające stawały się często doradcami chłopów w ich sporach z ziemianami. Ich działania mogły

więc naruszyć jedno z najważniejszych haseł pozytywistów - solidaryzm narodowy i złamać funkcjonującą na wsi strukturę społeczną, czyli dominację ziemiaństwa nad chłopami.

Inną formą pomocy, propagowaną przez publicystów, powinno być uprzywilejowanie dzieci chłopskich przy rozdziale stypendiów i pomocy materialnej. Redakcja "Przeglądu Tygodniowego" z przyjemnością donosiła o ziemianach z okolic Kielc, którzy zebrali 200 rubli w celu opłacenia pobytu w szkole rolniczej w Sobieszynie dwóm synom chłopskim.<sup>32)</sup> Aleksander Świętochowski takie uprzywilejowanie dzieci włościańskich uznał za konieczne, gdyż wynikało ono z ówczesnej pozycji społeczno - ekonomicznej chłopów i było niezbędne dla przyspieszenia procesu znoszenia dystansu kulturalnego, dzielącego ludność chłopską od reszty społeczeństwa. Redaktor naczelny "Prawdy" pisał więc nie bez naiwności: "... wydobyte z ciemnoty i ubóstwa dziecię chłopskie wniesie do swego otoczenia światło i dobrobyt, dźwignie swoją rodzinę na wyższe stanowisko, zakreśli pewnym promieniem naokoło siebie wpływ dodatni".<sup>33)</sup>

Jakże jednak często "wydobyte z ciemnoty dziecię" zrzucało z siebie chłopską siermięgę i wstydząc się swego pochodzenia, zrywało ze swoim rodzinnym środowiskiem. Uwaga ta nie dotyczy ogółu inteligentów pochodzenia chłopskiego. H. Brodowska dla lat 90 XIX w. podaje szereg nazwisk synów chłopskich, absolwentów seminariów nauczycielskich, którzy byli inicjatorami nielegalnego szkolnictwa wiejskiego.<sup>34)</sup>

Kolejny projekt został przedstawiony na łamach "Opiekuna Domowego". Henryk Perzyński postulował potrzebę zakładania szkół elementarno - rolniczych, które oprócz nauki "czytania i pisanía wykształciłyby w przyszłości olbrzymi zastęp rolników - oświeciłyby drobnych producentów, dziś ciemnych...".<sup>35)</sup>

Pytanie tylko skąd miano pozyskać fundusze na zakładanie tego typu szkół? Przy ogólnym niechętnym nastawieniu ludności wiejskiej do oświaty rządowej, przy niemal zupełnie ograniczonych dotacjach wynikających z polityki oświatowej władz carskich

(preferowanie szkół rosyjskich i dla ludności unickiej)<sup>36)</sup> był to raczej kolejny projekt, który musiał pozostać na papierze. Co prawda publicyści odwoływali się do filantropii "klas oświeconych", które powinny poprzez zapisy, urządzenie koncertów, widowisk i loterii fantowych wzbogacać fundusz szkolny.<sup>37)</sup> Jednakże wydaje się, że w takie źródło dochodów do końca nie wierzyli i sami autorzy artykułów. Przecież jak często, charakteryzując ziemian, oburzali się na ich niechęć do tego typu działalności.

Pozytywiści w kolejnych artykułach zamieszczali jeszcze szereg innych projektów mających na celu podniesienie poziomu oświaty wiejskiej. Proponowano aby skrócić okres służby wojskowej dla tych poborowych, którzy ukończyli szkołę elementarną. Wysuwano projekt skrócenia "ferii" tylko do 6 tygodni wakacji. Publicyści domagali się wręcz nakładania kar pieniężnych na rodziców, którzy nie posyłali dzieci do szkoły. Podkreślano również konieczność podniesienia pensji i zwiększenia autorytetu nauczycieli.<sup>38)</sup>

Dość istotną propozycją rozwiązania problemu oporu włościan wobec szkoły były projekty wprowadzenia przymusu szkolnego, a nawet płatnej nauki. A. Świętochowski pisał: "Wszystkie wielkie zagadnienia kryjące się w łonie ludzkości mogą być rozwiązane tylko przez szkołę, i to szkołę opatrzoną prawem przymusu".<sup>39)</sup> Autorzy postulujący takie rozwiązanie powoływali się na wzorce skutecznie realizowane w zachodniej Europie. W najdalej idących koncepcjach, żądających wprowadzenia również opłat uważano, że "włościanin wszystko lekceważy co otrzymał za darmo". Obowiązek opłat miał więc zwiększyć autorytet szkoły.<sup>40)</sup>

Warto zaznaczyć, iż takim ujmowaniem kwestii przymusu szkolnego publicyści pism pozytywistycznych różnili się od H. Spencera, którego poglądy patronowały ich myśli pedagogicznej. Spencer odrzucał wszelkie ograniczenie przez państwo indywidualnej wolności obywateli. Takie stanowisko wskazuje więc tym bardziej na wielką rolę, jaką przykładali publicyści do kwestii rozwoju oświaty wiejskiej.

Wszelkie swoje propozycje publicyści kończyli najczęściej apelem do inteligencji wiejskiej, aby ona podjęła się opieki nad szkolnictwem wiejskim. Rola właściciela ziemskiego polegać tutaj miała na wspieraniu finansowym oraz organizacyjnym szkół. Pozytywiści zachęcając ziemian do jej spełnienia, wskazywali im korzyści jakie mogli czerpać z pieniędzy "zainwestowanych" w oświatę ludową. Oświata ta - tłumaczyli ziemianom publicyści - miała kształtować umysł i charakter młodego pokolenia chłopskiego, które stać się powinno użytecznym dla ogółu społeczeństwa.<sup>41)</sup> Uważano więc, iż jest to obowiązek inteligencji wiejskiej, który powinna wypełniać zarówno dla dobra własnego jak i całego narodu. "Tylko oświecenie ludu może doprowadzić do zbliżenia obu warstw, co pozwoli załatwić palące kwestie" - pisał A. Świętochowski w *Pracy u podstaw*.<sup>42)</sup> Pozytywiści jasno więc wyrażali swój pogląd, aby ziemianie poprzez realizację pracy u podstaw nadal utrzymali wpływ na wieś, aby mogli wpływać na wychowanie dzieci chłopskich, na ich oświatę i moralność. Jednocześnie na łamach prasy pozytywistycznej można znaleźć apel do ziemian, by swój moralny patronat rozciągnęli również i na nauczycieli wiejskich. Chodziło im zapewne o to, aby z nauczyciela uczynić prawdziwego "piastuna ludu", a ze szkoły "źródło moralnych i umysłowych wpływów na najniższym pokładzie społecznym".<sup>43)</sup>

Według pozytywistów szkoła ludowa miała więc być jedną z najważniejszych form umysłowego "podnoszenia" ludności wiejskiej. Miała wpływać na proces uobywatelnienia chłopów, aby jak najszybciej mogli oni zająć swoje miejsce w organizmie społecznym. Szkoła ludowa powinna być jednocześnie czynnikiem utrwalającym istniejący układ stosunków społecznych. Publicystom pism pozytywistycznych chodziło o taką szkołę, w której każde dziecko chłopskie powinno znaleźć "ducha włościańskiego". Popierali oni ogólną koncepcję reformy szkolnej, nie akceptowali bynajmniej rusyfikacyjnych intencji władz zaborczych. Przejawiali w swoich artykułach i felietonach wiele troski o byt materialny szkół i nauczycieli w nich zatrudnionych. Pomimo, iż zdecydowana większość publicystów nie była zawodowymi pedagogami,

nie mogli oni przeto formułować fachowych programów, to jednak postulowali szereg reform, które wzmocniłyby i ulepszyły system edukacji. Niestety, najczęściej te projekty napotykały na ogromne trudności ze strony władz, bądź nie miały większych szans na jakąkolwiek realizację w ówczesnych warunkach "przysiańskiego kraju". Społeczeństwo polskie pozbawione zostało wpływu na szkolnictwo. Należy jednak podkreślić, iż akcentowanie przez publicystów - pozytywistów roli szkoły ludowej w procesie przeobrażania wsi Królestwa Polskiego, wpłynęło na zainteresowanie się tym problemem różnych ugrupowań politycznych. Jednocześnie potrzebę oświaty dostrzegli sami chłopci. Wszystkie podejmowane przez nich formy legalnej i nielegalnej oświaty wprowadzały wieś w krąg kultury narodowej, a to przecież jeden z podstawowych celów pozytywistów.

#### Przypisy:

- 1 E. Staszyński, *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim (od powstania styczniowego do I wojny światowej)*, Warszawa 1968, s. 23, 28, 193 - 194.
- 2 R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864 - 1914*, Lublin 1982, s. 20 - 21.
- 3 H. Brodowska, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864 - 1904*, Warszawa 1967, s. 194.
- 4 Zob.: J. Rudzki, *Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski*, Warszawa 1968, s. 71 - 102; *Zarys historii filozofii polskiej 1815 - 1918*, pod red. A. Walickiego, Warszawa 1986, s. 142 - 151; H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1978, s. 14 - 17, 46 - 47.
- 5 Na temat różnych form oświaty pozaszkolnej dla ludności wiejskiej propagowanych przez pozytywistów zob.: J. Kita, *Formy "wychowywania i umoralniania" chłopów propagowane na łamach pism pozytywistów warszawskich (do 1886 r.)*, "Acta Universitatis Lodzensis. Folia historica", 52, 1995, s. 59 - 69.
- 6 A. Świętochowski, L. Mikulski, *Praca u podstaw*, "Przegląd Tygodniowy", 1873, nr 12, s. 89.

- 7 H.B. Tarczyński, Czemu nasz chłop ciemny, "Prawda" 1882, nr 17, s. 203. Zob. również: Na widnokręgu, "Prawda" 1884, nr 4, s. 45; W perspektywie, "Prawda" 1881, nr 4, s. 46.
- 8 Tamże.
- 9 Z pracy u podstaw, "Przegląd Tygodniowy" 1881, nr 20, s. 242; nr 23, s. 279.
- 10 Zob.: Obecny stan naszego włościanstwa, "Przegląd Tygodniowy" 18875, nr 31, s. 361 - 362; nr 32, s. 374 - 375; H. B. Tarczyński, O dzisiejszych szkołach i nauczycielach ludowych w kraju naszym, "Przegląd Tygodniowy" 1875, nr 15, s. 178.
- 11 Obecny stan naszego włościanstwa, "Przegląd Tygodniowy" 1875, nr 32, s. 375.
- 12 H.B. Tarczyński, Czemu nasz chłop ciemny, "Prawda" 1882, nr 17, s. 203 - 204.
- 13 Kto w szkole ludowej powinien uczyć religii, "Przegląd Tygodniowy" 1878, nr 38, s. 426 - 428; A. Wiślicki, Idźmy głębiej, "Przegląd Tygodniowy", 1878, nr 42, s. 470 - 472.
- 14 Zob. m.in. A. Świętochowski, L. Mikulski, Praca u podstaw, "Przegląd Tygodniowy" 1873, nr 12, s. 89 - 91; nr 14, s. 105 - 106; nr 16, s. 121 - 122; A. Świętochowski, Nowe drogi, "Przegląd Tygodniowy", 1874, nr 13, s. 101 - 102.
- 15 A. Świętochowski, L. Mikulski, Praca u podstaw, "Przegląd Tygodniowy", 1873, nr 16, s. 121.
- 16 Zob. A. Wiślicki, Niezbyteczne słówko, "Przegląd Tygodniowy" 1878, nr 6, s. 43; A. Świętochowski, Przed Nowym Rokiem, "Przegląd Tygodniowy", 1877, nr 46, s. 504.
- 17 Z pracy u podstaw, "Przegląd Tygodniowy" 1881, nr 20, s. 242; Obecny stan naszego włościanstwa, "Przegląd Tygodniowy", 1875, nr 32, s. 374 - 375; Z.M., Dzieci włościańskie, "Opiekun Domowy" 1872, nr 51, s. 401.
- 18 Na widnokręgu, "Prawda" 1886, nr 22, s. 263.
- 19 W. Dawid, O nauczycielstwie początkowym, "Przegląd Tygodniowy", 1866, nr 29, s. 228.
- 20 A. Świętochowski, Liberum veto, "Prawda", 1882, nr 31, s. 371.
- 21 H.B. Tarczyński, O dzisiejszych szkołach i nauczycielach ludowych w kraju naszym, "Przegląd Tygodniowy", 1875, nr 15, s. 178 - 179; Z pracy u podstaw, "Przegląd Tygodniowy", 1881, nr 20, s. 242.

- 22 Na temat rządowych zakładów kształcenia nauczycieli elementarnych szerzej zob.: R> Kucha, op. cit., s. 75 - 108.
- 23 H.B. Tarczyński, O dzisiejszych szkołach i nauczycielach ludowych w kraju naszym, "Przegląd Tygodniowy", 1875, nr 15, s. 178. Por. Obecny stan naszego włościanstwa, "Przegląd Tygodniowy", 1875, nr 31, s. 363; K. Wojciechowski, Oświata ludowa 1863 - 1905 w Królestwie Polskim i Galicji, Warszawa 1954; E. Staszyński, op. cit.
- 24 Zob.: E. Staszyński, op. cit.; Z. Stankiewicz, Kwestia chłopska w okresie narodzin polskiego ruchu robotniczego, Warszawa 1985; R. Wroczyński, Myśl pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku, Warszawa 1963, a także dawniejsze prace; A. Kraushar, Czasy szkolne za Apuchtina (1879 - 1897), Warszawa 1915; W. Studnicki, Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego, Kraków 1906.
- 25 H. B. Tarczyński, O dzisiejszych szkołach i nauczycielach ludowych w kraju naszym, "Przegląd Tygodniowy" 1875, nr 17, s. 202.
- 26 S. Kieniewicz, Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej, Warszawa 1964, s. 146.
- 27 Wskazówka dla oświaty ludowej, "Prawda" 1882, nr 27, s. 313.
- 28 Dotychczasowe badania, przede wszystkim Heleny Brodowskiej, pozwoliły ustalić ok. 450 tajnych szkół wiejskich wykrytych przez władze rosyjskie oraz nazwiska 334 osób oskarżonych o nielegalne nauczanie. Większość z nich znajdowała się w guberniach radomskiej i kieleckiej, w których system szkolnictwa rządowego był najslabiej rozwinięty. Nie da się wykluczyć, że szkół nie wykrytych przez władze było parokrotnie więcej. Zob.: H. Brodowska, op. cit., (rozdział VI), aneksy.
- 29 Wskazówka dla oświaty ludowej, "Prawda" 1882, nr 27, s. 313.
- 30 Do 1874 r. liczba szkół początkowych na wsi wzrosła czterokrotnie osiągając liczbę 2271, co stanowiło ok. 95% wszystkich szkół w Królestwie Polskim. Zob.: H. Brodowska, op. cit., s. 200.
- 31 M. in.: Z pracy upodstaw, "Przegląd Tygodniowy", 1881, nr 20, s. 242.
- 32 Echa warszawskie, "Przegląd Tygodniowy", 1901, nr 34, s. 392.
- 33 Poseł Prawdy [A. Świętochowski], Liberum veto, "Prawda" 1882, nr 31, s. 371.

- 34 H. Brodowska, *op. cit.*, s. 244 - 245.
- 35 H. Perzyński, *Szkoły rolnicze*, "Opiekun Domowy" 1873, nr 23, s. 178.
- 36 Zob. K. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 75; W. Studnicki, *op. cit.*, s. 220; R. Kucha, *op. cit.*, s. 27 - 75.
- 37 A. Świętochowski, L. Mikulski, *Praca u podstaw*, "Przegląd Tygodniowy", 1873, nr 12, s. 89 - 91; nr 14, s. 105 - 106; H.B. Tarczyński, *O dzisiejszych szkołach i nauczycielach ludowych w kraju naszym*, "Przegląd Tygodniowy", 1875, nr 17, s. 202.
- 38 A. Świętochowski, *Nowe drogi*, "Przegląd Tygodniowy", 1874, nr 6, s. 56; W. Dawid, *O nauczycielstwie początkowym*, "Przegląd Tygodniowy" 1866, nr 29, s. 228; H.B. Tarczyński, *O dzisiejszych szkołach i nauczycielach ludowych w kraju naszym*, "Przegląd Tygodniowy" 1875, nr 15, s. 179.
- 39 A. Świętochowski, *Reforma szkolna we Francji*, "Prawda" 1881, nr 29, s. 352.
- 40 Tamże; H.B. Tarczyński, *O dzisiejszych szkołach i nauczycielach ludowych w kraju naszym*, "Przegląd Tygodniowy" 1875, nr 15 i 17; *Obecny stan naszego włościanstwa*, "Przegląd Tygodniowy" 1875, nr 31.
- 41 *Echa warszawskie*, "Przegląd Tygodniowy" 1900, nr 35, s. 635; A. Świętochowski, L. Mikulski, *Praca u podstaw*, "Przegląd Tygodniowy", 1873, nr 12, s. 89.
- 42 Tamże.
- 43 A. Świętochowski, L. Mukulski, *Praca u podstaw*, "Przegląd Tygodniowy", 1873, nr 24, s. 187.